

CHIŃSKIE NAUKI O DRODZE I DAŻENIU DO DOSKONAŁOŚCI*

W chińskiej filozofii centralnym pojęciem jest *tao* 道, czyli „droga”, rozumiana jako ścieżka, którą człowiek kroczy przez życie w poszukiwaniu oraz dążeniu do mądrości i doskonałości. Oczywiście, dla jednych ma to wielkie znaczenie, inni – niczym głuchy, niemy i ślepy – przeżywają życie, nie znajdując w nim sensu. Niemniej jednak los człowieka można porównać do podróży „drogą życia”, dla niektórych może pozbawioną sensu, dla innych prowadzącą do jakiegoś ważnego, a pracochłonnego celu. Jeśli mielibyśmy wybrać jedną wspólną myśl przewodnią bodaj wszystkich chińskich doktryn filozoficzno-religijnych, byłaby to właśnie idea „drogi”. Ma ona kluczowe znaczenie dla zrozumienia istoty dalekowschodniej filozofii życia. I tak samo jak ta filozofia, również *tao* nie jest łatwe do wyjaśnienia. Warto jednak spróbować.

Człowiek przez swoje życie „kroczy drogą”, która – co oczywiste – niechybnie prowadzi do śmierci. Póki jednak żyjemy, mamy choćby częściowy wpływ na nasze życie, na to, co z nim zrobimy, jak będziemy postępowali wobec innych – zarówno nam najbliższych, jak i obcych. Mądrości chińskich myślicieli w wielkim stopniu dotyczą właśnie kształtowania swego *tao*, czyli w znakomitej większości są to rady dotyczące tego, co czynić, aby podążać „właściwą drogą”. Oczywiście od razu rodzi się pytanie, co znaczy „właściwa droga”. Otóż najprostsza odpowiedź będzie nas wiodła w zasadzie w dwóch kierunkach; podobnie też rady chińskich mędrców, w szczególności te wyrażone w chińskich aforyzmach, mają dwojaki charakter. Po pierwsze, są to zalecenia o charakterze etycznym, czyli opierające się na kryterium dobra i zła; po wtóre, są to zalecenia o charakterze prakseologicznym, czyli dotyczące tego, jak skutecznie osiągać zamierzone cele. Nie wyklucza to sytuacji, aby jedna i ta sama myśl miała równocześnie charakter etyczny i prakseologiczny.

To jednak nie wszystko. Otóż najczęściej rady wyrażane w chińskich aforyzmach – czy to etyczne, czy prakseologiczne – nie koncentrują się na jednej, może nawet i bardzo złożonej sytuacji życiowej, lecz dotyczą „właściwego postępowania”

ORCID: 0000-0002-8396-3608, DOI: 10.4467/23538724GS.20.046.13486

* Pierwsza wersja tego artykułu ukazała się w książce: K. Zeidler, *Mądrość chińskich aforyzmów. O państwie, prawie polityce i władzy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020, s. 185–197.

na całej drodze ludzkiego życia. Odnoszą się one tym samym właśnie do *tao*, czyli drogi, którą kroczy każdy z nas i na którą mamy pewien, choć oczywiście często ograniczony wpływ. Jednak w zakresie tego, o czym możemy decydować, a więc obszarów życia, w których objawia się nasza „wolna wola”, znajduje się przestrzeń na wsluchiwanie się w mądrości chińskich aforyzmów.

Droga człowieka jest to więc jego droga przez życie, droga w sensie dokonywanych wyborów, przyjmowanego systemu wartości, kierunku własnego rozwoju, w końcu też po prostu droga, jaką się kroczy. Wszystkie te znaczenia zakorzenione są w traktowaniu życia ludzkiego niczym „podróży”. Cel tej podróży jest rozumiany różnie, choć i w tym punkcie można wskazać analogie. Jeśli przyjmiemy, że celem człowieka jest dążenie do doskonałości, czyli takie postępowanie, które będzie nas do niej zbliżać, to równocześnie zbliżymy się do zrozumienia, czym jest „właściwe postępowanie”. Jedno ze znaczeń *tao* jako drogi życia bowiem wprost wskazuje, że *tao* to droga cnoty.

Warto w tych rozważaniach odwołać się do innej myśli, która występuje, a może nawet jest jedną z najważniejszych w różnych religiach – zarówno Wschodu, jak i Zachodu. Otóż człowiek przez całe swoje życie „zbiera uczynki” – i dobre, i złe. W chwili sądu – którym dla chrześcijan jest Sąd Ostateczny, zaś dla wyznawców innych religii przyjmuje on inną postać, choć w istocie sprowadza się do niemal tego samego – następuje „ważenie” uczynków z całego naszego życia, czyli z obranej przez nas drogi. W zależności od tego, jakie czyny przeważą, spotka nas nagroda albo kara. Choć w różnych religiach bóg ma różne imiona, to opis tego, co czeka nas po śmierci, jest w nich jakże podobny. Co więcej, jeszcze za życia człowieka często się zdarza, że dobro, które czynił innym, w taki czy inny sposób do niego wraca; dokładnie tak samo jak zło, które innym wyrządził, także może do niego wrócić.

Oczywiście przedstawiam to wszystko w dużym uproszczeniu, bowiem wiele zawartych tu spostrzeżeń jest dalekich od naukowej dokładności. Rozważania te mają bowiem bardziej charakter poradnika etyczno-prakseologicznego niż wywodu o walorach *stricte* naukowych. Jest to jednak uzasadnione, skoro same religie i rozważania ich dotyczące wymykają się często poznaniu naukowemu, m.in. wobec ich aprioryczności. Uproszczenia, na które dalej sobie pozwalam, mają na celu ukazanie, że niezależnie od tego, w jakim kręgu kulturowym żyjemy, pewne zasady etyczne, a także prakseologiczne, są uniwersalne. Wartości, takie jak dobro, uczciwość, sprawiedliwość, prawość, powstrzymanie się od szkodenia innym, choć stanowią element norm czy też przykazań religijnych, to w rzeczywistości składają się na coś ogólniejszego – na uniwersalne zasady życia w społeczeństwie, więcej nawet – na człowieczeństwo. Są one właśnie cnotami, a *tao* to droga cnoty.

Skoro więc myśl chińska oparta jest na koncepcji „drogi”, co bynajmniej nie dotyczy tylko taoizmu, to wszystkie zalecenia mędrców dotyczą tego, jak postępować, by przeżyć nasze życie jak najlepiej – zarówno w etycznym, jak i prakseologicznym wymiarze. Większość tych zaleceń łączy idea samodoskonalenia, opierająca się na

naczelnym nakazie dążenia do doskonałości. Tą myślą przeniknięta jest kultura Dalekiego Wschodu – Chin, Japonii, Korei. W państwach tych bowiem uczyniono ze zwykłych czynności dnia codziennego „sztukę”. Nawet jeśli wiadomo, że do doskonałości można się jedynie zbliżyć i nigdy się jej nie osiągnie, to i tak należy do niej dążyć, wkładając w to swój codzienny wysiłek w myśl tego, co głosił Konfucjusz: „Nie cel jest ważny, ale droga do celu”; „Drogi zostały zrobione dla podróży, a nie miejsc przeznaczenia”.

Na potwierdzenie powyższego możemy podawać wiele przykładów, ale nie o to chodzi. Warto więc skupić się dalej na pojęciu centralnym w ramach podążania drogą – aby w naszym działaniu dążyć do doskonałości, mając przy tym świadomość, że najpewniej nikt nie jest w stanie jej osiągnąć. Ta świadomość nie zwalnia nas z obowiązku podejmowania wysiłków, aby bardziej się stawać, aby bardziej być, aby czynić dobro, w sensie pomnażania go, i unikać zła, o ile to tylko możliwe. Nawet jeśli przyjdzie nam po drodze upaść, to naszym obowiązkiem jest podźwignąć się z kłęski i iść dalej. I oczywiście różne są drogi naszego przeznaczenia – jedni są powołani do sprawowania władzy, inni do tego, by służyć, pomagać potrzebującym, jeszcze inni, by aprowidować zwykle ludzkie potrzeby; to, jakie kto wykonuje zadania, nie ma znaczenia. Ważny jest bowiem każdy człowiek z pełnionymi przez niego rolami społecznymi. Warunkiem „kroczenia drogą” jest, aby każdy – niezależnie od tego, co robi, jaką ma władzę i moc sprawczą, jaki wpływ na innych ludzi – czynił, co w jego mocy, aby pomnażać dobro. To najogólniejsze ujęcie koncepcji „drogi”.

Warto jednak sięgnąć do konkretów i skoro napisałem, że dążenie do doskonałości było naczelną zasadą, ideą skupiającą umysły mędrców Wschodu wokół „drogi ludzkiego życia”, to niezbędna jest także ilustracja tej tezy w postaci chińskich aforyzmów. Ważny jest tu ideał mędrca, do którego należy dążyć. Wiele chińskich aforyzmów zaleca dążenie do doskonałości formułuje wprost. Konfucjusz stwierdza: „Kto, dostrzegłszy zysk, o prawości pomyśli, kto w niebezpieczeństwie gotów życie ryzykować i kto po latach nie zapomina o swych przyrzeczeniach, ten jest człowiekiem doskonałym”¹. O cechach, które czynią nas doskonałymi, wspomina też Lao-cy: „Mam trzy skarby. Zachowuję je i chronię. Pierwszy – miłosierdzie, drugi – umiar, trzeci – skromność”². Lie-cy natomiast mówi: „Mędrzec, którego cnota jest doskonała, potrafi sprawić, że posłuszne są mu przedmioty”³.

Wiele aforyzmów jest poświęconych celom życiowym i sposobowi zdobywania wiedzy, przy czym w tej kwestii różne są zalecenia i metody. Konfucjusz zauważa: „Szlachetny wielkie sobie stawia cele, prostak ku małym zdąża”⁴, natomiast Lao-cy formułuje rady w sposób metodyczny, zwracając uwagę, że mądrym sposobem

¹ *Aforyzmy chińskie*, red. i tłum. M.J. Künstler, Warszawa 1977, s. 15.

² Lao-Tsy, *Tao Te King czyli Księga Drogi*, napisała na nowo U.K. Le Guin, tłum. B. Jarząbska-Ziowiec, Warszawa 2010, s. 86.

³ *Aforyzmy chińskie...*, s. 35.

⁴ *Ibidem*, s. 15.

można dojść do wielkich rzeczy: „Studiuj trudne, kiedy jest łatwe. Rób duże rzeczy, kiedy są małe. Najtrudniejsze prace na świecie zaczynają się łatwo, wielkie sprawy świata zaczynają się od drobiazgów. Mądra dusza nie zajmuje się nigdy wielkimi sprawami, dzięki temu ma zrobione wielkie rzeczy”⁵.

Wiedza jest wartością bezcenną, może być zarówno drogą do celu jako ciągle doskonalenie się, jak i celem w sensie osiągnięcia mądrości: „Wiedza to skarb, który zawsze podąża za właścicielem”⁶. Konfucjusz zwraca uwagę, że stanowi ona o wartości człowieka: „Człowiek szlachetny jedna sobie przyjaciół wykształceniem, a w doskonaleniu się pomagają mu przyjaciele”⁷, a ponadto nigdy nie jest tak, że możemy zaprzestać nauki: „Niechaj ten, komu powierzono stanowisko, wpięrow obowiązków wypełnia, a gdy mu czasu jeszcze zostanie, niechaj się uczy”⁸. Niezależnie od tego, jak wiele w życiu osiągniemy, jakie bogactwa zdobędziemy i jak daleko zajdziemy, powinniśmy praktykować cnotę skromności, bowiem, jak przestrzega Lao-cy: „Bogactwo, siła i pycha ściągną własne fatum. Kiedy sukces i sława przyjdą do ciebie, ukryj się w cieniu. Taki jest sens Drogi”⁹. Również Konfucjusz zwraca uwagę, że nie sława jest wartością, ale to, co sobą reprezentujemy, dlatego poucza: „Nie smućcie się, że nikt was nie zna. Troszczcie się o to, byście byli godni tego, by was znano”¹⁰; „Nie spiesz się i o drobne nie zabiegaj korzyści. Kto się bowiem spieszy, ten daleko nie zajdzie. Kto o drobne zabiega korzyści, ten wielkich dzieł nie dokona”¹¹. Przestrzega też przed angażowaniem się w nie swoje sprawy: „Nie wtrącaj się do spraw, którymi cię nie obarczono”¹².

Trzeba zaznaczyć, że dalekowschodni model samorozwoju jest podporządkowany potrzebie zbiorowości, wspólnoty, której jednostka jest członkiem i tym samym pozostaje odległy od europejskiego indywidualizmu. Ceni życie skromne, ciche i samowystarczalne, a nie światowe bogactwa i zaszczyty, zaś jedynie zachowując umiar, można zachować własną naturę¹³. Taoizm nakazuje odnajdywać wartości życia w rezygnacji z własnych pragnień; nie należy więc uzależniać się od nich nadmiernie, ponieważ prowadzi to do utraty wolności¹⁴.

Skromność jest przeciwstawiana pysze i stanowi jedną z cnot mędrca, przywołanych wyżej przez Lao-cy. Cenili ją i zalecali także inni myśliciele. Lie-cy podkreśla, że „Kto z powodu zdobytej wiedzy z góry na innych spogląda, nigdy serc ludzkich nie

⁵ Lao-Tsy, *Tao Te King czyli Księga Drogi...*, s. 81.

⁶ *Mądrość Wschodu. Przysłowia, sentencje i maksymy chińskie*, red. W. Księzopolski, Sopot 1993, s. 55.

⁷ *Aforyzmy chińskie...*, s. 14.

⁸ *Ibidem*, s. 18.

⁹ Lao Tsy, *Droga. Tao te king*, tłum. M. Mostowicz-Zahorski, Wrocław 2001, s. 15.

¹⁰ *Aforyzmy chińskie...*, s. 10.

¹¹ *Ibidem...*, s. 15.

¹² *Ibidem...*, s. 15.

¹³ E. Obarski, *Zaciemnione i oświecone zboczą tej samej góry* [w:] Lao Tsy, *Droga. Tao te king...*, s. XII.

¹⁴ *Ibidem*, s. XIII.

zdobędzie”¹⁵; Mo Ti przestrzega: „Kto jest zdolny, lecz czynami się swymi chwali, ten niczego nie osiągnie, choćby nie wiem jak się trudził”¹⁶. Jak widać, w Chinach szczególną wagę przywiązywano do skromności i ciągłej pracy nad sobą. Równocześnie znajdujemy ostrzeżenia przed obiecywaniem więcej, niż można spełnić. Należy szanować swoje słowo i zawsze starać się wywiązać z podjętych zobowiązań, o czym mówi Konfucjusz: „Kto się nie waha czynić wielkich obietnic, temu trudno przyjdzie się z nich wywiązać”¹⁷; a co więcej zauważa on: „Człowiek szlachetny nie szafuje obietnicami, lecz czyni więcej, niż przyrzekł”¹⁸.

W pracy nad sobą, w dążeniu do doskonałości, mogą nam przyświecać cztery hasła: samodoskonalenie, samodyscyplina, samokontrola oraz samokorekta. Wydają się one równie ważne. Mogą być podstawą tzw. doskonałej metody, która pozwala nam dążyć do doskonałości; zwłaszcza że w pracy nad sobą wielkie nakłady nie są potrzebne. Co więcej, cytując Lao-cy: „Nie musisz wychodzić z domu, by wiedzieć, co się dzieje na świecie. (...) Im dalej idziesz, tym mniej wiesz”¹⁹. W tym też kontekście ukazana zostaje walka z samym sobą jako ta najważniejsza dla rozwoju i zarazem najtrudniejsza. Lao-cy podkreślał: „Kto innych pokona, ten siłę posiadał. Kto zaś sam się pokonać zdoła, ten jest naprawdę potężny”. W tym samym duchu pisze Sun Tzu.

Zdarza się bowiem, że zgubimy się na naszej drodze życia, stracimy kierunek, pewność siebie. Bywa, że jakieś zdarzenie, które nas dotknie, najczęściej wielka osobista tragedia, odbierze nam motywację i siłę²⁰. Jest to tym trudniejsze, jeśli wraz z tym zdarzeniem tracimy poczucie sensu życia. Taki moment zachwiania może być w sytuacji przeciwności życiowych bardzo niebezpieczny, co metaforycznie oddaje myśl Konfucjusza: „Żaden wiatr nie jest dobry dla statku, który nie zna portu swego przeznaczenia”²¹. Wówczas najważniejsze jest, aby nie dać się przytłoczyć naszymi niepowodzeniami, tylko podnieść się i dalej starać się iść swoją drogą, wyciągając z nich naukę i przestrzegając przy tym poczynionych wcześniej obietnic – wobec siebie i wobec innych. Lao-cy tak pisze o pozostawianiu na właściwej drodze: „Dbając o swoje życie i podążając drogą, wzmacniaj ducha. Wzmacniaj ducha zawczasu, a podwoisz siły i nic cię nie zniszczy”²². Podsumowuje to zaś metaforycznie, porównując człowieka do silnego drzewa, którego nie przewrócą huragany: „Miej

¹⁵ *Aforyzmy chińskie...*, s. 37.

¹⁶ *Ibidem*, s. 47.

¹⁷ *Ibidem*, s. 15.

¹⁸ *Ibidem*, s. 15.

¹⁹ Lao-Tsy, *Tao Te King czyli Księga Drogi...*, s. 62.

²⁰ Niczym w pierwszych słowach *Boskiej komedii* Dantego: „Nel mezzo del cammin di nostra vita, mi ritrovai per una selva oscura, ché la diritta via era smarrita” („W życia wędrówce, na połowie czasu, Straciwszy z oczu szlak nieomyłnej drogi, W głębi ciemnego znalazłem się lasu”; tłum. E. Porębowicz).

²¹ *Mądrość Wschodu...*

²² Lao-Tsy, *Tao Te King czyli Księga Drogi...*, s. 77.

głębokie korzenie, mocny pień”²³. Równocześnie akceptuje on, że w istocie nie wiemy, dokąd droga może nas zaprowadzić: „Dobry podróżnik nie ma ustalonych planów i nie zależy mu na dotarciu do celu”²⁴. Wracamy tu znów do punktu wyjścia, od którego zaczynałem ten esej – do nauki Konfucjusza, że „Nie cel jest ważny, ale droga do celu”, która na dobre zagościła również w kulturze Zachodu.

Na zakończenie warto sięgnąć do dwóch ważnych sentencji. Konfucjusz rzekł: „Z tego, że ktoś o cnotach rozprawia, nie można wnosić, że sam cnoty posiada”²⁵, a także: „Człowiek cnotliwy dobrze wypowiada słowa, ale nie zawsze ten, kto dobrze wypowiada słowo, jest cnotliwy”²⁶. Pozwalają one dostrzec bardzo subiektywny aspekt powyższych rozważań. Otóż z faktu mojego wieloletniego zainteresowania filozofią chińską, które zrodziło się jeszcze w latach 90. XX w., wcale nie wynika, abym uzurpował sobie prawo do jakiegokolwiek mądrości zbudowanej na chińskich aforyzmach. Zbierałem przez lata, niczym kolekcjoner, te wszystkie ważne stwierdzenia, więcej nawet, starałem się stosować je w codziennym życiu. Jednocześnie wiem, jakie to trudne podążać „ścieżkami” wyznaczonymi przez chińskich mędrców. Niemniej mogę stwierdzić jedno – przynajmniej się starałem. I tego samego życzę szanownym czytelnikom.

SUMMARY

CHINESE TEACHINGS ON THE PATH AND THE PURSUIT OF EXCELLENCE

In the article, the author presents reflections on the importance of the idea of the road and perfection in Chinese philosophy on the basis of Chinese aphorisms. In Chinese philosophy, the central concept is *tao* 道, or “road,” understood as the path that a person walks through life in search and pursuit of wisdom and perfection. The wisdom of Chinese sages, such as Confucius, Lao-cy, Lie-cy, Mo Ti, and others, cited in the article, show what the pursuit of perfection is in terms of Chinese philosophy, and also contain recommendations on how to act in order to live well, in order to follow the path of virtue. This does not apply only to Taoism, because all the recommendations of Chinese sages concern how to proceed in order to experience our life as best as possible – both in ethical and praxeological dimensions. Most of the recommendations are united by the idea of self-improvement, based on the imperative of striving for excellence. This idea permeates the culture of the Far East – China, Japan, and Korea. In these countries, the ordinary activities of daily life have become “art.” Even if it is known that perfection can only be approached and never attained, it is still to be pursued, putting into it your daily effort in the thought of what Confucius preached: “the path is more important than the goal.”

²³ *Ibidem*, s. 77.

²⁴ Lao-Tsy, *Tao te King*, tłum. P. Madej, Kraków 2008, s. 32.

²⁵ *Aforyzmy chińskie...*, s. 14.

²⁶ *Ibidem*, s. 15.

GOŚCIWIT MALINOWSKI

PO CO NAM CHINY?

CZĘŚĆ 1: INCYDENTALNOŚĆ
RELACJI POLSKO-CHIŃSKICH PRZED 1949 R.*

Przez większą część dziejów Polski Chiny jako kraj, państwo i cywilizacja były nieobecne. Historyczna Polska jest, co prawda, czterokrotnie młodszym tworem politycznym niż Państwo Środka, jej uchwytny źródłowo początki przypadają na lata, gdy w Chinach panował Taizu, pierwszy cesarz z Północnej Dynastii Song (960–976 r.), niemniej polityczna historia Polski liczy sobie już ponad 1000 lat i jest dłuższa niż historia takich państw, jak Portugalia czy Holandia, które dzięki swemu nadoceanicznemu położeniu wchodziły w przeszłości w różnorodne i nieraz bardzo intensywne relacje z Chinami. Tymczasem Polska położona w zachodniej części wielkiego Niżu Europejskiego była krajem zdecydowanie śródlądowym, czego nie zmieniała okresowa ekspansja i efemeryczna dominacja na kierunkach bałtyckim lub czarnomorskim. Dostęp do zamkniętych mórz wewnętrznych nie przekładał się na jakąkolwiek istotną politykę transkontynentalną, jeśli nie liczyć kolonialnych eksperymentów wasala Rzeczypospolitej, Księstwa Kurlandii i Semigalii w latach 1639–1690¹. Kurlandczycy nie interesowali się jednak Azją Wschodnią, a przestrzeń śródlądowa czy też oceaniczna rozdzielająca Polskę i Chiny wydawała się uniemożliwiać jakiejkolwiek intensywniejsze relacje.

Dwa pierwsze okresy zachodniej ekspansji Chin, gdy pukały one do bram Bliższego Wschodu i Azji Zachodniej, rozpościerając swoje wpływy polityczne i kulturowe aż po Morze Aralskie, Herat i Hindukusz, przypadły na czasy dynastii Han (104 r. p.n.e. – 119 r. n.e.) i Tang (640–790 r.). Polska jeszcze wówczas nie zaistniała jako odrębny organizm polityczny. Nie da się jednak wykluczyć, że protohistoryczne koczownicze ludy sarmackie (Aorsowie, Antowie, Alanowie), a później tureckie (Hunowie, Awarowie, Chazarowie), które miały wpływ na kierunki rozwoju słowiańskich etnosów, w tym tych z terenu Polski, zetknęły się w swych dziejach z przedstawicielami kresowych garnizonów chińskich w Azji Centralnej. Najkrótsza droga z Europy do Chin prowadzi właśnie wielkim stepem – z Warszawy do Pekinu

ORCID: 0000-0003-2159-4154, DOI: 10.4467/23538724GS.20.047.13487

* Część druga zostanie opublikowana w kolejnym zeszycie „Gdańskich Studiów Azji Wschodniej” pt. *Po co nam Chiny? Globalne mocarstwo w Azji Wschodniej i nowe perspektywy polskiej racji stanu.*

¹ M.A. Kowalski, *Kolonie Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005.

jest zaledwie 6940 km i w czasach prehistorycznych od momentu udomowienia konia zdarzały się epoki nadzwyczaj ożywionych kontaktów między zachodnimi a wschodnimi krańcami Eurazji wzdłuż tego płaskiego morza traw, nazywanego czasem autostradą nomadów².

Jednak w X w., kiedy Mieszko I przez konwersję na łacińskie chrześcijaństwo wpisywał Polskę do Europy i historii, ziemie nad Odrą i Wisłą oddzielała od Chin cała mozaika koczowniczych ludów tureckich i mongolskich, których wojowniczość i rozdrobnienie polityczne uniemożliwiały jakiegokolwiek długodystansowe podróże lądowe. Mieszkaniec ziem polskich mógł co najwyżej trafić jako niewolnik na rynki Samarkandy i Bucharę dzięki sieci handlowej normańsko-chazarskiej. Zresztą i tak już w 965 r. Waregowie, czyli szwedzcy wikingowie pod wodzą kijowskiego Światosława zerwali tę owocną dla obu stron długodystansową wymianę towarową ludzi na srebro, niszcząc Sarkel, Itil, Semender, centra państwa Chazarów. Dla ówczesnej łacińskiej Europy, której prowincjonalną częścią stawała się Polska, Chiny były wówczas jedynie wspomnieniem po czasach dawnych kontaktów z pierwszych wieków naszej ery, gdy jedwab docierał na Zachód, a szlachetne kamienie i barwne szklane naczynia na Wschód³. Czasem jakieś odległe echa wydarzeń na azjatyckich stepach w pobliżu chińskich rubieży docierały w zwielokrotnionej i zmitologizowanej postaci do Europy okresu wypraw krzyżowych. Gdy w 1141 r. na Równinie Qatwańskiej armia przepędzona z Chin do Azji Centralnej kitańskiej dynastii Liao, dowodzona przez Yelü Dashi odniosła zwycięstwo nad muzulmańskimi wojskami Seldżuków Ahmada Sandżara, zinterpretowano to jako zapowiedź ostatecznego rozgromienia islamu przez wojska Księdza Jana, potężnego władcy Indii czy też może Etiopii⁴.

Sytuacja ta drastycznie zmieniła się w I połowie XIII w., kiedy to ludy stepowe zostały zjednoczone przez Czyngis-chana. W ciągu 20 lat pomiędzy Europą a Chinami powstało agresywne i ekspansywne imperium, którego jedyną ideologią było dążenie do narzucenia całemu światu władzy Mongołów. Gdy w 1223 r. jeden mongolski generał Subedej dokonywał pierwszego rekonesansu Europy, gromiąc połowiecko-ruskie wojska nad rzeką Kalką, inny – Muqali atakował należący do dynastii Jin Chang'an w prowincji Shaanxi. Do prawdziwego najazdu na Europę doszło w latach 1236–1242, gdy wojska Batu-chana trwale opanowały ziemie nadwołżańskie i stepy czarnomorskie, spustoszyły Ruś, narzucając tamtejszym książętom swoją władzę na ponad 200 lat oraz rozgromiły Polskę, Węgry, Serbię i Bułgarię, docierając na zachód aż po Miśnię, Wiedeń, Dalmację i Konstantynopol. Dokładnie

² E.N. Chernykh, *Formation of the Eurasian Steppe Belt Cultures Viewed through the Lens of Archaeometallurgy and Radiocarbon Dating* [w:] *Social Complexity in Prehistoric Eurasia*, eds. B.K. Hanks, K.M. Linduff, Cambridge 2009, s. 115–143.

³ G. Cœdès, *Textes d'auteurs grecs et latins relatifs à l'Extrême-Orient depuis le IV^e siècle av. J.-C. jusqu'au XIV^e siècle*, Paris 1910.

⁴ L. Gumilow, *Śladami cywilizacji wielkiego stepu*, tłum. S. Michalski, Warszawa 1973.

w tym samym czasie (1235–1248) Mongołowie po zniszczeniu państwa Jin rozpoczęli podbój drugiego chińskiego państwa, dynastii Song, zajmując Xiangyang, Chengdu i Hangzhou⁵. Imperium mongolskie, zajmując centralną pozycję w Eurazji, mogło koordynować działania na różnych frontach wojennych, Europa i Chiny były zbyt daleko i nic nie wiedziały o sobie. Może jedynie nieliczni erudyci, znawcy klasycznej literatury, potrafili wyłowić z dawnych ksiąg wiadomości o wielkich krajach Serica lub Sinae na wschodzie i Daqin na zachodzie.

Ówczesna Europa Zachodnia w momencie mongolskiej inwazji na Polskę i Węgry w 1241 r. nie wiedziała też prawie nic na temat samych Mongołów i gdy rok później niszczycielski wróg wycofał się ze środka kontynentu na czarnomorskie stepy, papieżstwo, będące drugą obok cesarstwa uniwersalną władzą w łacińskiej Europie, postanowiło nawiązać relacje dyplomatyczne z Mongołami, by w ogóle zrozumieć intencje, jakimi kierowali się, atakując Zachód. Z Lyonu, gdzie w 1245 r. odbywał się sobór powszechny, wysłano cztery misje, z których dwie nie dotarły w ogóle do celu, trzecia nawiązała relacje z podrzędnym mongolskim generałem działającym na Zakaukaziu, czwarta zdołała dotrzeć do stolicy imperium Karakorum i przywieźć na Zachód pierwsze wiarygodne relacje o tajemniczych najeźdźcach. Misją tą kierował włoski franciszkanin Giovanni Pian del Carpine, a jej pomyślny przebieg byłby niemożliwy bez udziału Polaków⁶.

Otóż brat Giovanni nie miał początkowo żadnego konkretnego pomysłu, jak dotrzeć do Mongołów, więc udał się po wskazówki do Pragi, na dwór króla Wacława I. Tam doradzono mu podróż przez Polskę i Ruś, tj. kraje, w których władali książęta skoligaceni z czeskim władcą. We Wrocławiu do poselstwa dołączył brat Benedykt, a panujący w tym mieście siostrzeniec czeskiego Wacława, Bolesław Rogatka doradził, by w dalszą drogę ruszyć do Łęczycy, gdzie Konrad Mazowiecki organizował zjazd polskich możnych, biskupów, rycerstwa oraz gości z Rusi halicko-włodzimierskiej. Tam poselstwo przejął pod swą protekcję książę wolyński Wasylko Romanowicz, który zapewnił bezpieczną drogę do Kijowa. Na szlaku grasowali bowiem Litwini korzystający z chaosu, jaki zapanował na Rusi po mongolskich podbojach. Rusini byli wówczas naturalnym pośrednikiem w kontaktach Europy ze Wschodem, nie tylko z racji swego położenia geograficznego, ale i tego, że jako poddani mongolscy zostali zaprzęgnięci w system imperialny *Pax Mongolica* i byli wzywani do ordy, podróżując po stepowych szlakach, otwartych i bezpiecznych właśnie dzięki brutalnej i bezwzględnej władzy chanów. W trakcie wyprawy brata Giovanniego w ordzie nad Wołgą przebywał książę halicki Daniel Romanowicz, brat Wasylka.

Raison d'être udziału polskiego dominikanina Benedykta z Wrocławia w papieskim poselstwie było pełnienie funkcji tłumacza z języka ruskiego na łacinę, a może

⁵ P. Jackson, *The Mongols and the West 1221–1410*, 2nd ed., London – New York 2018.

⁶ *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku. Relacje powstałe w związku z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1993.

też inne języki zachodnie. Od momentu, gdy choroba zmusiła czeskiego dominikana Czesława Stefana do pozostania w Kaniowie, Benedykt stał się niezastąpionym towarzyszem papieskiego legata. Wspólnie udało im się dotrzeć do Karakorum, stolicy wielkiego chana Gujuka, dostąpić audiencji i zebrać wiele informacji o państwie mongolskim i jego mieszkańcach, o krajach ujarzmionych, w tym o Chinach. Z wyprawy zachowały się trzy relacje: *Historia Mongolóm, których my nazywamy Tartarami* brata Giovanniego, *O drodze braci mniejszych do Tartarów* brata Benedykta i *Historia Tartarón*, którą napisał tajemniczy C. de Bridia, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa drugi obok Benedykta polski franciszkanin, biorący udział w poselstwie⁷.

W czasie misji brata Giovanniego Polska miała swoje pięć minut w kontaktach ze Wschodem. Nie potrafiła jednak w żaden sposób tego wówczas wykorzystać. Postępujące rozbięcie dzielnicowe i kolonizacja na prawie magdeburskim sprawiły, że ziemie polskie zostały wpisane w sieć ekonomiczną ówczesnej Mitteleuropy, zdominowanej przez niemieckich kupców zorganizowanych w ligę hanzeatycką. Tymczasem kontakty ze światem mongolskim stały się domeną włoskich kupców, głównie z Genui i Wenecji, którzy, wymijając środkowoeuropejskie szlaki handlowe, morzem docierali przez Konstantynopol bezpośrednio do Kaffy na Krymie czy Tany u ujścia Donu, skąd obdarzeni protekcją mongolskich władców wędrowali dalej aż do Chanbalyku, czyli dzisiejszego Pekinu. Taką drogę obrał sobie już w latach 1253–1255 kolejny legat, tym razem króla francuskiego Ludwika Świętego, Wilhelm Rubruck, który dotarł do Karakorum⁸. Symbolem europejskiej obecności w Azji Wschodniej w epoce mongolskiej jest dziś Wenecjanin Marco Polo, warto jednak wspomnieć, że włoska społeczność stolicy dynastii Yuan liczyła na początku XIV w. ok. 20 tys. ludzi, wśród których byli kupcy, misjonarze i zwykli poszukiwacze przygód. Z tego pierwszego globalnego ożywienia kontaktów między Europą a Chinami, do jakiego doszło w czasach *Pax Mongolica*, Polska bezpośrednio nie skorzystała, a niemieccy kupcy z Krakowa czy Wrocławia nie mieli odwagi wyprawiać się na wschód dalej niż do Kijowa, a z czasem już tylko do Lwowa. Chaos i anarchia na Rusi, gdzie trwała walka o dominację pomiędzy Litwą a Złotą Ordą, były skuteczną barierą dla wszelkich dalekosiężnych wypraw.

Jedność imperium mongolskiego zakończyła się wraz z wojną muzułmańskiego chana Złotej Ordy Berke przeciw wspierającemu chrześcijan ilchanowi Hulagu z Persji w 1262 r. Dokończenie podboju Chin przez Kubilaj Chana bardziej już przypominało cykliczną wojnę domową Chin północnych i południowych niż atak ze strony eurazjatyckiego imperium. Mimo że do mongolskich Chin wędrowały tysiące Włochów czy Rusinów, perspektywa geopolityczna ówczesnej Europy za-

⁷ G. Malinowski, *Do Mongolii przez Wrocław – wyprawa papieskiego legata Giovanniego da Pian del Carpine (1245–1247)* [w:] *Breslavia – Bassa Slesia e la cultura mediterranea*, a cura di J. Łukaszewicz, D. Słapek, seria: Slavica. Collana di studi slavi diretta da Giovanna Brogi Bercoff e Mario Enrietti 16, Alessandria 2017, s. 1–12.

⁸ Wilhelm z Rubruk, *Opis podróży*, Kęty 2007.

równy łacińskiej, jak i greckiej nie sięgała tak daleko, aby dostrzec w chińskich Songach opierających się podbojowi mongolskiej dynastii Yuan potencjalnego partnera strategicznego. Partnerem tym na chwilę stali się Mongołowie z Persji, których z Europą łączyła wrogość do islamu. Jednak poza wysyłaniem poselstw i nieustannym robieniem sobie nawzajem nadziei żadna skoordynowana akcja antyislamska krzyżowców i Mongołów nie zakończyła się powodzeniem⁹. Dla ziem polskich o wiele większe znaczenie miała natomiast trwała konwersja Mongołów ze Złotej Ordy na islam, co spowodowało, że od III najazdu mongolskiego w 1287/88 r. po pokój karłowicki w 1699 r. południowe i wschodnie rubieże Polski stały się miejscem nie tylko grabieżczych najazdów stepowych koczowników, ale i frontem wojny chrześcijańsko-muzułmańskiej, od ostatnich dekad XV w. skoordynowanej przez imperium osmańskie z Konstantynopola.

Z powodu swego całkowitego zaabsorbowania sprawami wschodnimi, ale dotyczącymi bliskich sąsiedzkich krajów, z którymi komunikowano się wyłącznie drogą lądową: Rusi, Tatarii, Mołdawii z Wołoszczyzną, Polska nie wzięła w ogóle udziału w odkryciach geograficznych, handlu transkontynentalnym i zamorskiej kolonizacji, jakie były udziałem Europy nazywanej Zachodnią, bo od czasów reformacji nie spajała jej już uniwersalna idea łacińskiego chrześcijaństwa. Kontakt z Chinami Europa utraciła w latach 40. XIV w., gdy państwa sukcesorów Czyngis-chana ulegały dalszemu rozdrobieniu politycznemu, a Mongołowie w Azji Zachodniej i Centralnej dokonywali masowej konwersji na islam i z typową dla neofitów żarliwością zaczęli tępić przedstawicieli chrześcijaństwa wschodniego czy rodzimego tengryzmu. Epidemia dżumy w latach 1338–1350 tylko spotęgowała nastroje mizokseniczne w całym ówczesnym świecie, powodując, że nikt już nie mógł więcej odbyć bezpiecznej podróży między Wenecją a Pekinem. Pekin w 1368 r. dostał się pod panowanie rodzimej chińskiej dynastii Ming, której polityka, nietolerancyjna wobec innych niż islam religii, doprowadziła do zaniku chrześcijańskiej, czyli włoskiej, ruskiej i alańskiej społeczności w Chinach.

Ponowne nawiązanie kontaktów przez Europę z Chinami jest zasługą portugalskich żeglarzy, szukających drogi morskiej do Indii i bogactw orientu. Śladami Portugalczyków podążyli wnet Hiszpanie, korzystający z bazy na Filipinach oraz 60-letniej unii personalnej z Portugalią, a także zajadle rywalizujący z katolikami protestancy Holendrzy i idący w ich ślady Anglicy. Żaden inny europejski kraj nie potrafił we wczesnej epoce nowożytnej zapewnić sobie komunikacji z Chinami. Pojawienie się niestroniących od pirackich praktyk europejskich kupców zostało w Chinach przyjęte z dużą powściągliwością, przeradzającą się niekiedy w jawną wrogość. Ten stan rzeczy zmieniło dopiero pojawienie się jezuitów, którzy działalność ewangelizacyjną połączyli z akomodacją kulturową, czyli zaadaptowaniem chrześcijańskich idei,

⁹ R. Amitai-Preiss, *Mongols and Mamluks. The Mamluk-Ilkhanid War, 1260–1281*, Cambridge 1995.

praktyk i kultu do pojęć kultury chińskiej. Chrześcijaństwo przekazywane w języku chińskim znajdowało szczerych wyznawców, zainteresowanie jezuitów cywilizacją chińską budziło sympatię nawet w dalekich od chrześcijaństwa kręgach, a dzielenie się europejskimi technologiami, wiedzą i kulturą (arkebuzy, muzyka i jej zapis nutowy, matematyka z astronomią, tłumaczenia dzieł Cycerona i Plutarcha) uznawano za pożyteczne dla Chin. Wysyłani do Chin jezuita stanowili elitę swego zakonu, reprezentowali wszystkie katolickie nacje ówczesnej Europy. Przede wszystkim byli to Portugalczycy (w końcu jezuita podczas misji do Chin byli zależni całkowicie od portugalskiej logistyki), Włosi, z czasem Francuzi, w mniejszym stopniu Hiszpanie, Flamandowie, Niemcy, a nawet Czesi. Polacy stanowili znaczny odsetek wśród jezuitów, jednak byli poszkodowani przez generację zakonu w swych pragnieniach odbycia egzotycznej misji. Podania młodych polskich *Indipetae*, dążących do skierowania na misję do Indii, ale także Kanady czy Chin, były z reguły odrzucane, uznawano, że lepiej sprawdzą się oni w Toruniu czy Mohylewie na froncie walki z wpływami heretyckich czy schizmatyckich odłamów chrześcijaństwa¹⁰.

Tylko pięciu polskich jezuitów skierowano do Azji Wschodniej przed kasatą zakonu w 1773 r. Byli to: Andrzej Rudomina (1624), Wojciech Męciński (1631), Michał Boym (1643), Mikołaj Smogulecki (1644), Jan Chryzostom Bąkowski (1706). Warto jeszcze wspomnieć Tomasza Ignacego Dunina Szpota, który co prawda w Chinach nigdy nie był, ale pozostawił po sobie ośmiotomową historię działalności jezuitów w Chinach, napisaną dzięki dostępowi do relacji przysyłanych do Rzymu, gdzie przebywał. Do Chin wybrali się także dwaj bracia reformaci – Marcin Albrecht Placyd (1699) i Romuald Kocielski (1781)¹¹.

Smogulecki, wybitny matematyk i logik oraz Boym, przyrodnik i prekursor europejskiej sinologii mieli okazję przebywać w Chinach w latach dramatycznych zmagania dynastii Ming i mandżurskich najeźdźców z dynastii Qing. Smogulecki dotarł do Państwa Środka w 1647 r. Dokładnie rok wcześniej załamała się władza Mingów na południu kraju. Mandżurowie, którzy kontynuowali zarówno etniczne idee dzurdeńskiej dynastii Jin, panującej w północnych Chinach w XII/XIII w., jak i uniwersalistycznego imperium Czyngis-chana, do jezuitów i chrześcijaństwa podchodzili początkowo z obojętnością przechodzącą we wrogość. Władze zakonu

¹⁰ M. Miazek-Męczyńska, *Indipetae Poloniae – kolatanie do drzewi misji chińskiej*, Poznań 2015.

¹¹ J. Konior SJ, *Historia polsko-chińskich kontaktów kulturowych w XVII w. (na przykładzie misji jezuitów)*, Kraków 2013; R. Danieluk, *Konfesjonal i pióro: Tomasz Ignacy Szpot Dunin, polski historyograf jezuitów w Chinach* [w:] *Iesuitae in Polonia – Poloni Iesuitae. Piśmiennictwo łacińskie czasów nowożytnych*, red. J. Nowaszczuk, Szczecin 2017, s. 75–108; P.L. Gutiérrez, *Z Polski do Manili. Brat Placyd Marcin Albrecht z Walszą (1662–1728)*, tłum. E. Kubiak, „Studia Franciszkańskie” 2010, t. 20, s. 223–239; G. Wiśniowski, *Romuald Kocielski OFMRef (1750–1791) i jego podróż na misje do Chin* [w:] *W kręgu dziejów Kościoła i rodziny franciszkańskiej*, red. R. Prejs, Warszawa 1999, s. 335–342. Przekazy o św. Jacku Odrowążu, misjonarzu Chin, są nieprawdopodobne; zob. M. Miławicki OP, *Polscy dominikanie na misjach w Chinach 1937–1952*, Kraków 2008, s. 94–96.

czyniły wszystko, żeby odzyskać utraconą pozycję polityczną i życzliwe zainteresowanie cesarskie, jakimi cieszyli się jezuiti za panowania poprzedniej dynastii. Wiele w tej sprawie dokonał właśnie Smogulecki, który w 1653 r. otrzymał żelazny list od cesarza Shunzi na ewangelizację w Mandżurii, krainie dotychczas całkowicie zamkniętej dla jezuitów.

Tymczasem Boym trafił do Chin nieco wcześniej niż Smogulecki i znalazł się po drugiej stronie barykady. W 1647 r. był zmuszony uciekać przed wojskami dynastii Qing z wyspy Hainan, a w 1649 r. jezuiti skierowali go do Zhaoqing na dwór cesarza Yongli, który na południu kraju gromadził wokół siebie mingowskich lojalistów, aby odbić Chiny z rąk Mandżurów. W staraniach tych Yongli liczył na wsparcie państw europejskich, co skłoniło jego oraz cały dwór do przejścia na chrześcijaństwo, a zapowiedzią gruntownej chrystianizacji Chin w przyszłości były imiona Helena i Konstantyn, które podczas chrztu przyjęli cesarzowa-wdowa i następca tronu. Boym podjął się misji dyplomatycznej do Europy, aby nakłonić papieża i króla Portugalii do wysłania realnej militarnej pomocy dla chrześcijańskiej prawowitej dynastii cesarzy Chin, zepchniętej przez barbarzyńskich Tatarów, jak wówczas w Europie nazywano Mandżurów, na południowe rubieże cesarstwa. Boym zaangażował się w sprawy Mingów w stopniu znacznie przewyższającym przyjęty w zakonie jezuitów poziom aktywności dyplomatycznej. W typowo polski sposób związał się ze szlachetną, ale i przegraną sprawą, której był wierny aż do końca, niekiedy na przekór władzom własnego zakonu.

Większość jezuitów kierowała się bowiem zasadami *Realpolitik* i preferowała raczej ułożenie sobie dobrych relacji z Mandżurami, jak np. Smogulecki, niż mrzonki o chrześcijańskich Chinach odbitych z rąk barbarzyńców przez nowego Konstantyna. Portugalczycy podzielali ten tok rozumowania i w Goa Boym dowiedział się, że to koniec jego poselstwa. Polski jezuita uznał jednak, że jego obowiązki wobec cesarza Yongli są ważniejsze niż kunktatorskie zabiegi władz zakonnych czy interesy handlowe Portugalii i kontynuował swoją drogę do Europy lądem, przez muzułmańskie państwa Golkondy, Wielkiego Mogola, Persji Safawidów i osmańskiej Turcji, z dala od jakichkolwiek kontaktów z siecią portugalskich czy jezuitskich placówek, gdzie obawiał się zatrzymania. To niebywale poświęcenie utorowało mu drogę do Wenecji, lecz po przybyciu do Europy musiał się zmierzyć z jeszcze trudniejszym wyzwaniem – przekonaniem papieża i Portugalczyków do militarnego zaangażowania celem uratowania Chin przed Mandżurami. Nie była to do końca utopijna i odrealniona misja. Sto lat wcześniej, w 1542 r. portugalski kontyngent artylerzystów i arkebuzerów skutecznie wsparł cesarza Etiopii Klaudiusza w stawianiu oporu muzułmańskiemu najazdowi sultanatu Adal, który w pewnym momencie zapanował nad całą niemal Etiopią, pozostawiając chrześcijańskiej władzy resztkę dawnego terytorium nie większą niż miał Yongli w chwili, gdy Boym opuszczał Chiny. Oczywiście potęgą militarna Mandżurów wielokrotnie przewyższała zdolności bojowe somalijskich wojowników Ahmeda Grania, jednak w walce z dynastią Qing

można było też liczyć na potężnych sojuszników, jak np. mingowski pirat Koxinga, który stworzył morskie imperium, gromiąc Mandżurów na kontynencie i Holendrów na Tajwanie.

W trakcie pobytu w Europie Boymowi udało się zwrócić ponownie sympatie decydentów katolickiego świata ku sprawie Mingów. Po długich staraniach wyprawiono Boyma z Lizbony z powrotnym poselstwem do cesarza Yongli, w którym walczących o przetrwanie chińskich lojalistów zapewniono o poparciu ze strony papieża. Za słowami poparcia nie szły jednak żadne konkretne czyny, toteż Boym z militarnego punktu widzenia wracał właściwie z niczym. Jego misja trwała tak długo, że cesarz Yongli został wyparty w dżungle na pograniczu prowincji Guizhou i Yunnan, stając się bardziej uciekinierem niż pretendentem do władzy w całych Chinach. Boym zmarł w 1659 r. gdzieś na terenie prowincji Guangxi, próbując odnaleźć swego władcę, któremu wiernie służył przez ostatnią dekadę swego życia¹². Cztery lata później cesarz Yongli wydany Mandżurom przez Birmańczyków, u których szukał azylu, został uduszony z rozkazu chińskiego renegata Wu Sangui. Opór Mingów stawiany potężnej dynastii Qing i czcze obietnice ze strony państw europejskich, które wbrew gloszonym chrześcijańskim zasadom kierowały się wyłącznie regulami twardej *Realpolitik*, nieuchronnie przywodzą na myśl walkę Polaków przeciw zaborcom, głównie Rosjanom w XVIII w. i podczas dziewiętnastowiecznych powstań. Znamienne, że to właśnie Polak zaangażował się na życie i śmierć w tę przegraną sprawę.

Przyszłość miała należeć do mandżurskiej dynastii Qing, która po podboju Chin rozpoczęła podbój ziem położonych na zachodzie, idąc w ślady dynastii Han i Tang, a przede wszystkim stepowego imperium Czyngis-chana. W dążeniu na Zachód na drodze Mandżurom stanęło państwo moskiewskie, inny spadkobierca mongolskich tradycji imperialnych splecionych z ideą Trzeciego Rzymu, jedyne po upadku Konstantynopola kraju na świecie wyznające prawdziwą, ortodoksyjną wiarę chrześcijańską. W 1581 r. Jermak rozpoczął w imieniu cara Iwana Groźnego podbój Syberii. Przejście przez nią całą i dotarcie nad Amur zajęło Rosjanom nieco ponad 60 lat. W latach 1649–1653 Jerofiej Chabarow przeprowadził pierwszy rekonosans, płynąc w dół Amuru aż po okolice jeziora Boloń, gdzie przemocą pobierał jasek, haracz płacony w cennych futrach, od lokalnych plemion Daurów, Duczerów i Aczanów. Gdy wiadomość o tym dotarła do cesarza dynastii Qing, wysłał on z misją odwetową wojska mandżursko-koreańskie i Rosjanie zostali zmuszeni do ewakuacji znad Amuru.

W szeregach kozackich awanturników eksplorujących Syberię nie brakowało Polaków, a mianem tym określano w ówczesnym państwie moskiewskim wszystkich obywateli wieloetnicznej Rzeczypospolitej, i z Korony, i z Litwy. Zajęcie

¹² E. Kajdański, *Michał Boym – ostatni wysłannik dynastii Ming*, Warszawa 1988; *idem*, *Michał Boym. Ambasador Państwa Środka*, Warszawa 1999.

ogromnych przestrzeni syberyjskich i chęć ich gospodarczego wykorzystania zrodziła w państwie carów nową instytucję społeczną – zsyłkę. W 1617 r. po raz pierwszy zesłano na Syberię 60 polskich jeńców wziętych do niewoli podczas dymitriad i wojen o osadzenie na moskiewskim tronie królewicza Władysława Zygmuntowicza. Od tego momentu przez równe 300 lat aż do rewolucji lutowej 1917 r. Syberia była dla Polaków ziemią zesłania, osiedlenia, a czasem realizacji marzeń o wyprawach do egzotycznych dziewiczych krajów, o badaniach naukowych lub o bogactwie zdobytym pracą i zaradnością na tych obfitujących w surowce naturalne terenach. Polacy gospodarzyli na roli, służyli w wojsku, w kajdanach pracowali w kopalniach, niejednokrotnie dzięki wykształceniu obejmowali posady nauczycielskie czy urzędnicze. Polacy zbudowali rosyjską Syberię jak chyba żaden inny podlegający zsyłce naród. Maurycy Beniowski, Benedykt Dybowski, Jan Czerski, Aleksander Czekanowski, Bronisław Piłsudski, Wacław Sieroszewski, Michał Jankowski... można by wymienić ze 200 nazwisk i daleko byłoby do zamknięcia listy. Dla wielu z nich Syberia stała się drogą do dalszych krain, dalej na wschód do Ameryki lub na południe do Chin. Tak Beniowski uciekał statkiem „Św. Piotr i Paweł” z kamczackiego Bolszeriecka, płynąc najpierw na Aleuty, a potem wzdłuż brzegów wysp japońskich i Formozy aż do Makau. W przymusowej lub dobrowolnej służbie obcego, wrogiego Polsce imperium setki Polaków trafiało na chińską ziemię, a po wojnie domowej 1918–1922 polskich uciekinierów z ruin tego imperium można było w Chinach liczyć w tysiącach. Aktywność Polaków na syberyjsko-chińskim pograniczu nie przekładała się jednak w żaden systemowy sposób na nawiązanie relacji z Chinami przez polskie ośrodki polityczne.

Prekursorem polskich podróżników zmierzających drogą lądową przez syberyjskie przestrzenie w stronę Chin był Nikifor Czernihowski, prawosławny Czerkasze- nin z należącego do rodu Wiśniowieckich włości brahińskich w powiecie kijowskim. W 1632 r. podczas wojny smoleńskiej dostał się do moskiewskiej niewoli, a następnie przekabacony przez kozackich ziomków na moskiewskiej służbie postanowił nie wracać do Rzeczypospolitej, lecz dołączyć do nich. Szybko pożałował tej decyzji, próbował zdezerterować i wrócić do ojczyzny, pochwycony jednak w trakcie ucieczki został zesłany na Syberię do służby w tamtejszych oddziałach kozackich. Tam Polak, bo do takiej narodowości Czernihowski przyznawał się w przesłuchaniach przed moskiewskimi śledczymi, wspinał się po szczeblach kariery, zostając w końcu pięćdziesiątnikiem kozackim. W 1665 r. doszło do dramatycznych wydarzeń, córka Czernihowskiego została zgwałcona przez wojewodę ilimskiego Ławrientija Obuchowa. W odwecie gwałcieł został zgładzony przez braci dziewczyny i ich kompanów. W ostateczności niemal stu kozaków, chłopów należących do państwa i ludzi luźnych zbiegło wraz z Czernihowskim nad Amur, gdzie odbudowali porzuconą 20 lat wcześniej przez Rosjan forteczkę Albazino.

W romantycznej polskiej historiografii czyn ten urasta do założenia nad Amurem, na ziemi niczyjej pomiędzy Rosją a Chinami, niezależnego polskiego państwa,

zwanego Jaksy, od rzekomego herbu Czernihowskiego. Ten, chociaż był szlachcicem, nie pieczętował się jednak takim herbem, a Jaksy to mandżurskie określenie rzecznej zatoczki. Uciekinierzy spod carskiej władzy nie próbowali nawet tworzyć żadnego organizmu państwowego, zbierali jedynie daninę z okolicznych ludów i prowadzili negocjacje z carskimi urzędnikami, oferując dalszą służbę nad Amurem w zamian za wybaczenie zabójstwa wojewody i aktów rzeczno-pirackiego, z rozbięciem państwowego skarbcza włącznie. Przebaczenie rychło uzyskali i Albazino/Jaksa uznało zwierzchność cara, co wprawilo we wściekłość władze mandżurskie, które rozpoczęły wojnę na całego, by wyprzeć Europejczyków znad Amuru. Czernihowski już nie żył, gdy po dwukrotnym oblężeniu Rosjanie zdecydowali się ewakuować po raz kolejny znad Amuru. Co ciekawe, korespondencję z obleganą załogą twierdzy Albazino władze mandżurskie prowadziły w języku polskim, a wcześniej niektórzy zajadli przeciwnicy władzy carskiej nie chcieli przyjąć carskiego pardonu, o który wystarał się Czernihowski, lecz zbiegli na ziemie Bogdo-chana, jak nazywano w ówczesnej Rosji cesarstwo dynastii Qing i wstąpili na służbę mandżurską, dając początek rosyjskiej mniejszości etnicznej w Chinach. W rzeczywistości znaczną część tych pierwszych emigrantów stanowili Polacy zesłani na Syberię. Ta pierwsza w historii wojna rosyjsko-chińska zakończyła się podpisaniem traktatu w Nerczyńsku w 1689 r. Językami traktatu były rosyjski, mongolski, mandżurski i chiński, ale tak naprawdę negocjacje toczyły się w języku łacińskim, którym ze strony rosyjskiej władał polski zesłaniec Andrzej Bielobocki, a ze strony mandżurskiej jezuita Gerbillon i Pereira¹³.

Gdy bracia Czernihowscy nad rzeką Leną zabijali wojewodę-gwałciciela, w Europie wygasła wojna polsko-rosyjska. Ze względu na zagrożenie otomańskie przez krótką chwilę w historii racje stanu Moskwy i Rzeczypospolitej nie były na tak dramatycznie kolizyjnym kursie, więc mogła zarysować się cieniutka nić porozumienia. Przy okazji tej normalizacji stosunków dwukrotnie, w rozejmie andruszowskim 1667 r. i w pokoju Grzymułtowskiego 1686 r., Polacy prosili Rosjan o wyrażenie zgody na podróże jezuitów drogą lądową do Chin, co byłoby znacznie szybsze i bezpieczniejsze niż droga morską dookoła Przylądka Dobrej Nadziei na portugalskim statku. Relacje polsko-rosyjskie były pod koniec XVII w. dość ciepłe, jednak nie na tyle, żeby Moskwa miała pozwolić jezuitom postawić stopę na świętej ziemi Trzeciego Rzymu. Rosjanie zablokowali Polakom możliwość podróżowania przez Syberię w stronę Chin w innym charakterze niż tylko zesłańców i osiedleńców w służbie cara, bez prawa powrotu do ojczyzny. Woleli nie ryzykować jakiegokolwiek możliwości zbliżenia między swoimi zachodnimi i wschodnimi sąsiadami, zwłaszcza że Jan Sobieski był żywo zainteresowany Chinami. Nie tylko kolekcjonował chińskie czy może stylizowane na chińskie precjoza, lecz również szukał dróg kontaktu dyplomatycznego z dynastią Qing. Po wiktorii wiedeńskiej 1683 r. polskie

¹³ M. Dubiecki, *Obrazy i studia historyczne*, Kraków 1884; Г.Б. Красногтанов, *Николай Романов Черниговский. Документальное повествование*, Иркутск 2008.

poselstwo dotarło na dwór cesarza Kangxi, korzystając z przetartego przez Boyma szlaku lądowego przez Persję i Indie. Wymieniono dary i kurtuazyjne komplementy. Nie przelożyło się to na nic więcej, dalsze zainteresowania Sobieskiego Chinami zogniskowały się na utrzymywaniu korespondencji ze znającymi ten kraj jezuitami¹⁴. Podtrzymanie nawiązanych wówczas relacji dyplomatycznych polsko-chińskich przerastało możliwości logistyczne obu krajów pozbawionych oceanicznej floty i rozdzielonych zazdrośną o ewentualne zbliżenie swoich sąsiadów Rosją.

Po śmierci Sobieskiego Rzeczpospolita w jakimś szaleńczym korkociągu spadła z piedestału europejskich mocarstw na samo dno politycznego niebytu. W ciągu 99 lat od śmierci tego władcy Polska i Litwa stały się areną wojny rosyjsko-szwedzkiej i nie mniej niszczącej wojny domowej, protektoratem rosyjskim rządzonej przez niedbałą o polską rację stanu dynastię Wettinów, miejscem prowokacji rosyjsko-pruskich, powszechnej zdrady ze strony swych kosmopolitycznych elit, nie wyłączając ostatniego marionetkowego króla, szaleńczych zrywów niepodległościowych arcykatolickiej szlachty, której jedynym sojusznikiem okazał się osmański sultan, a także nieudolnych zabiegów o egzotyczne sojusze z Prusami czy Francją, które tylko pograżały Polskę w oczach rosyjskiego hegemonu.

Bezbronna wobec zdrady własnych elit Rzeczpospolita dzieliła w XVIII w. z resztą Europy mody i nowinki ideowe. Nie ominęła jej i ówczesna oświeceniowa sinomania, której przejawy można zauważyć i w ogrodowych upodobaniach króla Stasia, i w twórczości księdza biskupa Ignacego Krasickiego¹⁵. Na nic więcej jednak w relacjach z Chinami Polska nie mogła sobie pozwolić, a po upadku Rzeczypospolitej już tylko pojedynczy Polacy włączali się w dalekowschodnią aktywność kosmopolitycznego imperium utworzonego przez Piotra i Katarzynę na bazie dawnego prawosławnego Trzeciego Rzymu Iwana Groźnego. Jan Potocki brał udział w latach 1805–1806 w poselstwie księcia Jurija Gołowkina do Chin, które ostatecznie urzędnicy Qingów zawrócili z Urgi w Mongolii Zewnętrznej. W ten sposób obok zesłańców na syberyjskiej ziemi pojawili się Polacy, ochotnicy w służbie rosyjskiej. Wśród nich najsłynniejszy jest chyba Bronisław Grąbczewski, który prowadził w Kaszgarii, Tybecie i Hindukuszu badania geograficzne połączone z misjami szpiegowskimi w tzw. Big Game (Wielkiej Grze czy też w Wielkich Łowach), jakie o panowanie nad Azją toczyły Wielka Brytania i Rosja.

Wiek XIX rozpoczął się dla Polaków pod tyleż szczytnym, ile jałowym dla sprawy polskiej hasłem „Za wolność naszą i waszą”, wyniesionym na sztandary jeszcze w 1779 r. przez Kościuszkę i Pułaskiego, uczestników amerykańskiej wojny o niepodległość. Hasło to wyrobiło Polakom opinię notorycznych rewolucjonistów, chętnych do wspierania najrozmaitszych ruchów wyzwoleniczych. Klęski powstań krajowych

¹⁴ J. Włodarski, Zhao Gang, *Kontakty Polski z Chinami od XIII do końca XVIII wieku – próba nowego spojrzenia*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2014, z. 5, s. 14–31.

¹⁵ E. Kajdański, *Długi cień wielkiego muru. Jak Polacy odkrywali Chiny*, Warszawa 2005.

skierowanych przeciw zaborcom sprawiały, że hasło to Polacy mogli realizować przede wszystkim na emigracji. Z czasem szczytne ideały wolnościowe wypaliły się i nie pozostało nic innego jak służba w armiach najrozmaitszych krajów – Francji, Belgii, Włoch, Turcji osmańskiej. Gdy nie stało ojczystego kraju, ambicje życiowe trzeba było realizować w służbie obcych i w ten sposób w XIX w. właśnie w obcej służbie trafiali Polacy do Chin. Można tu wspomnieć cztery symboliczne postaci.

Kuzyn Cypriana Kamila Norwida Michał Kleczkowski był francuskim dyplomatą w Chinach. Sinolog wykształcony w Paryżu rozpoczynał od posady tłumacza, by w końcu stać się konsulem, który w imieniu cesarstwa Napoleona III rządził i dzielił w Chinach w latach 60. XIX w. po zwycięskiej dla Francji i Wielkiej Brytanii II wojnie opiumowej, która narzuciła chyłącym się ku upadkowi Qingom kolejne nierównoprawne traktaty. Z kolei kuzyn Michała Korneliusz jako emerytowany oficer belgijski wstąpił na służbę do cesarskiej służby celnej, instytucji formalnie powołanej do zbierania cel w portach traktatowych w imieniu cesarza Qingów, w rzeczywistości całkowicie podporządkowanej interesom Wielkiej Brytanii i innych mocarstw, wymuszających na Chinach jednostronną politykę otwartych drzwi i wolnego handlu. Korneliusz Kleczkowski w służbie celnej dochrapał się stanowiska naczelnika komory celnej w Amoy (dziś Xiamen), skończył jednak smutną samobójczą śmiercią w 1867 r., gdy cały jego majątek przypadł z powodu fali bankructw domów bankowych w Londynie i spółek handlowych w Hongkongu¹⁶.

Inżynier Stanisław Kierbedź był inicjatorem budowy Kolei Wschodniochińskiej, a w latach 1896–1903 jej wiceprezesem, czyli *de facto* szefem, gdyż prezes był wyznaczany przez stronę chińską i w warunkach dominacji mocarstw odgrywał rolę figuranta jako typowy dla tej epoki komprador¹⁷. Kapitan armii francuskiej Władysław Jagniałkowski był jednym z pierwszych, którzy w 1900 r. wdarli się na mury Pekinu, idąc z odsieczą obleganym w dzielnicy poselstw żołnierzom aliansu ośmiu mocarstw, zachodnim dyplomatom i chińskim chrześcijanom. Otrzymał za to Legię Honorową, a swoje dokonania opisał w książce *W krainie bokserów*¹⁸. Także w rosyjskiej armii wśród uczestników chińskiej ekspedycji 1900–1901 można naliczyć kilkudziesięciu wyższych oficerów Polaków lub polskiego pochodzenia, by wspomnieć choćby przyszłego dowódcę I Korpusu Polskiego w Rosji generała Konstantego Dowbór-Muśnickiego. Dywizje strzelców syberyjskich składały się w większości z polskich oficerów i żołnierzy, kierowanych na służbę jak najdalej od ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Wiek XX przyniósł odrodzenie dążeń niepodległościowych w Polsce, realizowane przez nowe ruchy polityczne, ludowców, nacjonalistów i socjalistów. Aktyw-

¹⁶ E. Lijewska, *Kuzynki Norwida Euphemia Tudor Kleczkowska i Ketty Kleczkowska-Kierkpatrick*, „Studia Norwidiana” 2016, t. 34, s. 169–185.

¹⁷ E. Kajdański, *Korytarz. Burzliwe dzieje Kolei Wschodniochińskiej 1898–1998*, Warszawa 2000.

¹⁸ W. Jagniałkowski, *W krainie bokserów*, Warszawa 1913.

nością wykazywali się zwłaszcza ci ostatni i ich przywódca Józef Piłsudski, który jako pierwszy od czasów Jana Sobieskiego i drugi po tym królu polski polityk zaczął szukać sojusznika w walce z eurazjatyckim Imperium Rosyjskim w Azji Wschodniej. Tym razem jednak marzenia socjalistów o niepodległej Polsce skierowały ich nie do Chin, które znajdowały się w stanie wewnętrznego rozkładu tak niegdyś potężnej dynastii mandżurskiej, lecz do Japonii, opromienionej udaną modernizacją na wzór europejski oraz wygraną wojną z Chinami 1894–1895, szykującej się do rozgrywki z Rosją o Koreę i Mandżurię.

Piłsudski wyprawił się do Tokio przez USA, przekraczając dwa oceany, byle tylko ominąć terytorium Rosji i rosyjskich wpływów. Wywiad japoński sceptycznie odniósł się do idei powołania do życia legionów czy oferty wywołania powstania w Polsce przez socjalistów, nie omieszkawszy jednak szczerze dofinansować bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej, co pozwoliło w przyszłości na zakup broni i toczenie zajadłych bojów z carską policją i endekami podczas rewolucji 1905 r., gdy klęski armii rosyjskiej w Mandżurii i floty bałtyckiej pod Cuszimą nadszarpnęły zaufanie Rosjan do samodzierżawia. Gościnne przyjęcie w Tokio pozostało w pamięci Piłsudskiego także po 1918 r., gdy nadawał on ton działaniom odrodzonej Polski, której polityka dalekowschodnia była zorientowana na Japonię. Tych projapońskich sympatii nie odmieniły ani coraz bardziej agresywna polityka japońskiego militarysty, ani ewidentne zbrodnie wojenne popełniane przez Japończyków w Chinach, ani nawet znalezienie się Japonii w gronie Państw Osi i wypowiedzenie wojny sojusznikowi Polski – Wielkiej Brytanii. Gdy w odwecie polski rząd wypowiedział wojnę Japonii, rząd cesarski odmówił przyjęcia tego do wiadomości i aż do 1945 r. wywiady Polski i Japonii wymieniały się informacjami na temat wspólnego wroga, czyli Rosji Sowieckiej, mimo że kraj Stalina z formalnego punktu widzenia był sojusznikiem sojuszników Polski, a wobec Japonii przestrzegał ścisłej neutralności.

Dzięki japońskim koneksjom polscy niepodległościowcy nawiązali pierwsze kontakty z chińskimi rewolucjonistami. Bronisław Piłsudski, sławny badacz Ajnów, na przełomie 1905/06 r. przebywał w Japonii, gdzie starał się agitować polskich jeńców z armii carskiej na rzecz walki o niepodległość. W tym samym czasie przebywali w Tokio Sun Yatsen, Huang Xing i Song Jiaoren – założyciele Tongmenghui, Ligi Związkowej, tajnej chińskiej organizacji republikańskiej, będącej poprzedniczką Kuomintangu. Polacy dążący do wyzwolenia się spod jarzma carów i Chińczycy zamierzający obalić cesarstwo dynastii Qing zapalali do siebie naturalną sympatią, co nie przełożyło się jednak na żadne wspólne plany i działania¹⁹.

Odrodzona międzywojenna Polska była zbyt pochłonięta swoimi sprawami, żeby dostrzec w Chinach jakiegokolwiek partnera strategicznego. Podobnie powstała

¹⁹ A.F. Majewicz, *Chronology of Bronisław Piłsudski's stay in the Far East* [w:] *The Collected Works of Bronisław Piłsudski*, vol. 3: *Materials for the Study of the Ainu Language and Folklore* 2, Berlin – New York 2004, s. 13–47.

w wyniku rewolucji Xinhai lat 1911–1912 Republika Chińska była zbyt słaba i zajęta swoimi problemami, tj. koegzystencją z militarystami, warlordami wydzierającymi rządowi centralnemu władzę nad prowincjami, agresywną polityką mocarstw traktatowych, w szczególności Japonii, która przejęła dawne koncesje niemieckie i konsekwentnie realizowała politykę oderwania Mandżurii od Chin. Na słabość Republiki Chińskiej miały wpływ także skomplikowane relacje nacjonalistów z komunistami, które były dalekie od obrazu zwykłej wojny domowej, lecz przybierały charakter czasowej współpracy, pełne były prób wzajemnej infiltracji i przechytrzenia rywala podstępem.

W 1900 r. polscy żołnierze wcieleni do armii carskiej zajmowali Pekin, w sierpniu 1919 r. odrodzone Wojsko Polskie niepodległej Rzeczypospolitej starło się pod Weresznicą na Polesiu z chińskimi najemnikami rekrutowanymi przez Armię Czerwoną. Otóż Rosja carska, przystępując w 1914 r. do wojny światowej, zmobilizowała masy żołnierzy spośród robotników i chłopów. Brakującą siłę roboczą postanowiono zastąpić chińskimi pracownikami, których setki tysięcy rozpoczęły pracę w rosyjskich fabrykach i gospodarstwach rolnych. Po wybuchu rewolucji lutowej 1917 r. chińscy gasterarbeiterzy znaleźli się bez środków do życia w rozpadającym się imperium, pełnym zrewoltowanych mas żołnierskich, narastającego chaosu i bandytyzmu. Nic dziwnego, że Chińczycy, aby przeżyć, zaczęli tworzyć w Rosji własne bandy, a ich potencjał militarny wnet dostrzegli bolszewicy. Jeszcze przed październikowym puczem, zwanym kiedyś rewolucją, ochrona Lenina i innych ważnych bolszewików składała się z przeszkolonych byłych chińskich żołnierzy. Powstała 7 listopada 1917 r. nowa bolszewicka Rosja zaczęła błyskawicznie rekrutować swoje siły zbrojne spośród austro-węgierskich jeńców wojennych, grup etnicznych obcych Rosjanom – Łotyszy, Polaków i chińskich robotników najemnych, których niemal 100 tys. przyłączyło się do Armii Czerwonej, a także stanowiło podstawowe kadry czerezwyczałki, zorganizowanej przez Polaka Feliksa Dzierżyńskiego celem zaprowadzenia w Rosji czerwonego terroru. Pamięć o chińskich towarzyszach broni została wymazana z kart rewolucji bolszewickiej na przełomie lat 20. i 30. przez Józefa Stalina, który po cichu deportował chińskich bolszewików z terytorium Związku Sowieckiego nieraz wprost w ręce Japonii czy marionetkowego Mandżukuo, pozostawiając jedynie wąskie kadry szykowane dla Komunistycznej Partii Chin przez Komintern²⁰.

Republika Chińska była w latach wojny domowej w Rosji niezwykle potrzebna Polakom jako bezpieczne terytorium wolne od władzy bolszewickiej i przystanek na szlaku repatriacji polskiej diaspory z Syberii, Dalekiego Wschodu, ale i europejskich terenów Rosji, gdyż wydostanie się z ogarniętej chaosem i terrorem Rosji prowadziło niekiedy okrężną drogą przez Azję Wschodnią. Kluczowe znaczenie miały tu

²⁰ Н.А. Попов, *Они с нами сражались за власть Советов. Китайские добровольцы на фронтах гражданской войны в России (1918–1922)*, Ленинград 1959.

połączenia kolejowe, nic więc dziwnego, że wspólnota polska w Chinach skupiła się w Harbinie, położonym na trasie Kolei Wschodniochińskiej, przy której budowie i eksploatacji pracowało wielu Polaków. Już w 1919 r. powstał tu polski konsulat, drugą tego typu placówkę ulokowano w Szanghaju, który w ciągu kilku dziesięcioleci przyćmił swoim znaczeniem inne porty traktatowe. Jest to o tyle osobliwe, że Republika Chińska uznała prawnie Polskę dopiero 27 marca 1920 r. Miasta, w których powstały polskie konsulaty, znajdowały się jednak poza faktyczną kontrolą Republiki Chińskiej, w Szanghaju była strefa wydzielona pod kontrolą mocarstw, tzw. International Settlement, a Harbin znajdował się w rękach militarystów z klikii Fengtian Zhang Zuolina, zwanego „Starym Marszałkiem”.

Niestabilność i niemoc centralnego rządu Republiki Chińskiej spowodowały, że Poselstwo RP w Nankinie otworzono dopiero w marcu 1929 r. Czynne było przez cały okres wojny chińsko-japońskiej, ewakuując się w 1937 r. do Chongqing. Kluczowy z polskiego punktu widzenia był jednak Harbin, gdzie w pewnym momencie mieszkało około 10 tys. Polaków. W oczekiwaniu na repatriację powstały w Harbinie polskie kościoły, szkoły, organizacje społeczne, kluby sportowe, gazety, a w pewnym momencie nawet oddziały wojskowe, liczące niemal tysiąc żołnierzy i oficerów. Znaczny odpływ Polaków z Harbinu nastąpił po 1924 r., gdy umowa sowiecko-chińska zabroniła pracy na Kolei Wschodniochińskiej obywatelom innych państw. W 1945 r., gdy Armia Czerwona zajęła miasto, kilkuset polskich harbińczyków zesłano do łagrów, a w 1949 r. Chińska Republika Ludowa w porozumieniu z władzami w Warszawie rozpoczęła repatriację tamtejszych Polaków, która ciągnęła się aż do 1963 r., gdy rozwiązano ostatecznie wszelkie organizacje Polonii harbińskiej, liczącej wówczas już tylko 18 osób²¹.

Polska polityka względem Chin w okresie międzywojennym była podporządkowana nadrzędnej zasadzie ochrony Polonii w Harbinie. Miasto to znajdowało się natomiast na terenie szczególnie niestabilnym politycznie. Autonomiczna klika Fengtian była zmuszona uznawać eksterytorialność Kolei Wschodniochińskiej, którą najpierw zawiadywali biali Rosjanie, następnie od sierpnia 1918 r. Japończycy, którzy wycofali się w październiku 1922 r. W czerwcu 1928 r. Japończycy wysadzili pociąg, którym jechał „Stary Marszałek”, a jego następca Zhang Xueliang „Młody Marszałek” podporządkował klikę Fengtian rządowi nacjonalistów z Kuomintagu. Próba rozciągnięcia chińskiej suwerenności na Kolej Wschodniochińską, z której wypędzono sowieckich pracowników, doprowadziła do inwazji Armii Czerwonej na Mandżurię w 1929 r. i przywrócenia nierównoprawnych uzgodnień traktatowych.

²¹ E. Kajdański, *Wspomnienia z Harbinu [w:] Chiny w oczach Polaków. Księga jubileuszowa z okazji 60-lecia nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Chińską Republiką Ludową*, red. J. Włodarski, K. Zeidler, M. Burdelski, Gdańsk 2010 s. 73–103; *idem, Wspomnienia z mojej Atlantydy*, Kraków 2013.

Dnia 18 września 1931 r. doszło do incydentu mukdeńskiego, rzekomego ataku terrorystycznego na Kolej Południowomandżurską, co dało Japonii pretekst do inwazji w tej części Chin. Do 18 lutego 1932 r. większość Mandżurii znalazła się pod okupacją japońską i wówczas ogłoszono powstanie separatystycznego państwa Mandżukuo. Harbiński Konsulat RP znalazł się w ten sposób na terenie *de facto* niebędącym pod administracją jakiegokolwiek rządu chińskiego, co nie przeszkodziło mu w dalszej działalności i podniesieniu w 1936 r. jego rangi do konsulatu generalnego. W 1934 r. Mandżukuo ogłoszono cesarstwem we władaniu ostatniego cesarza dynastii Qing, a w 1935 r. Japończycy w drodze negocjacji przejęli od Sowieców Kolej Wschodniochińską.

Jedną z największych rys na historii relacji polsko-chińskich jest uznanie przez Rzeczpospolitą Polską marionetkowego państwa Mandżukuo 19 października 1938 r. Stało się to po przeszło rocznych negocjacjach prowadzonych za pośrednictwem Japończyków, w warunkach rosnącej agresji terytorialnej Niemiec hitlerowskich, skutkującej anshlussem Austrii w marcu oraz konferencją monachijską w dniach 29–30 września. Wśród wyrobionych historycznie Chińczyków można spotkać niekiedy taką interpretację wybuchu II wojny światowej, że agresja niemiecko-sowiecka na Polskę była zasłużoną karą za zdradę Republiki Chińskiej i uznanie marionetkowego cesarstwa. Przypomina to nieco zarzut, w myśl którego zajęcie Zaolzia w październiku 1938 r. wyklucza Polskę z grona sprawiedliwych państw świata.

Na obronę Polski można powiedzieć, że w owym czasie rząd Republiki Chińskiej nie potraktował tego uznania Mandżukuo za rzecz niewybaczalną, poselstwo RP w Chongqingu funkcjonowało dalej, a Polska starała się wspierać Republikę Chińską pomocą humanitarną. Co więcej, Polska nie była odosobniona w uznaniu Mandżukuo za odrębne państwo. Zwyczaj tworzenia państw marionetkowych na Dalekim Wschodzie został wprowadzony przez Sowieców wraz z zajęciem Mongolii Zewnętrznej (1921), gdzie powstała Mongolska Republika Ludowa, Urianchaju, gdzie powstało państwo Tannu-Tuwa (1921), czy Sinciangu, gdzie powołano do życia Republikę Wschodniego Turkiestanu w 1933 r. Stąd też w świecie panowało dyplomatyczne przyzwolenie na utworzenie przez Japonię swojego buforowego protektoratu. Co prawda, w 1934 r. państwo to zostało uznane jedynie przez egzotyczne kraje Ameryki Środkowej: Salwador, Dominikanę i Kostarykę, jednak już w 1932 r. konsulaty Mandżukuo otwarto na terenie Związku Sowieckiego w Błagowieszczeńsku i Czycie, w 1935 r. Sowieci uznali Mandżukuo *de facto*, przekazując mu kontrolę nad Koleją Wschodniochińską, a 13 kwietnia 1941 r. w układzie o nieagresji z Japonią uznali *de iure*. Pod koniec tegoż roku Polska znajdująca się w obozie aliantów zerwała relacje z Mandżukuo jako sojusznikiem japońskich agresorów. Przyczyną, dla której Polska w ogóle zaplątała się w dalekowschodnie konflikty dyplomatyczne, była chęć realnej ochrony Polonii harbińskiej oraz nieustająca sympatia wobec Japonii.

Dlatego po rozpoczęciu japońskiej agresji na Chiny w 1937 r. polska opinia publiczna miała swoiste rozdwojenie jaźni. Z jednej strony w naturalny sposób sprzyjała Chinom jako ofierze agresji, z drugiej strony nie mogła wyzbyć się sentymentalnej sympatii do Japonii, wzmacnianej przez *Realpolitik*, gdy okazało się, że w pewnym momencie Republice Chińskiej pomagają na arenie światowej wyłącznie hitlerowskie Niemcy i stalinowski Związek Sowiecki, dwa mocarstwa stanowiące śmiertelne zagrożenie dla Polski. Działo się to na wiele miesięcy przed oficjalnym sojuszem tych państw zawartym przez Ribbentropa i Mołotowa w sierpniu 1939 r.

We wrześniu 1939 r. od napaści na Polskę rozpoczęła się II wojna światowa w Europie i nasz kraj znalazł się pod okupacją niemiecko-sowiecką. Losy Polski i Chin w II wojnie światowej pod wieloma względami były do siebie podobne. Oba kraje padły ofiarą ludobójstwa dokonanego przez okupantów, przy czym zarówno Niemcy, jak i Japończycy traktowali mieszkańców ziem okupowanych jak podludzi, dopuszczając się najrozmaitszych bestialstw, np. eksperymentów medycznych na więźniach. Sowieci, drugi z okupantów Polski, poróżnieni w 1941 r. ze swym byłym hitlerowskim sojusznikiem, toczyli z Niemcami wojnę totalną, roztaczając przed zmęczonymi Polakami ofertę pokojowej kolaboracji za cenę rezygnacji z połowy przedwojennego terytorium i zaprowadzenia ustroju komunistycznego. W Chinach to Japończycy stosowali obie taktyki wobec Chińczyków, ludobójczym praktykom towarzyszyły propozycje kolaboracji w imię idei panazjanizmu, podchwyczone przez niektórych lokalnych polityków chińskich tworzących aż trzy kolaboracyjne instytucje quasi-państwowe: Tymczasowy Rząd Republiki Chińskiej ze stolicą w Pekinie (1937–1940), Zreformowany Rząd Republiki Chińskiej ze stolicą w Nankinie (1938–1940) i Zreorganizowany Rząd Narodowy Republiki Chińskiej (1940–1945), kierowany przez Wang Jinweia, renegata z szeregów Kuomintangu²².

Rok 1945 przyniósł zakończenie wojny światowej, w której relacje Polaków i Chińczyków, aliantów od 1941 r. ograniczały się właściwie do ochotniczej służby Witolda Urbanowicza w Latających Tygrysach, dowodzonej przez Amerykanów formacji cudzoziemskiego lotnictwa w służbie Republiki Chińskiej²³. W roku 1945 i Polska, i Chiny znalazły się w obozie zwycięzców, jednak ich los nie był godny pozazdroszczenia. Polska z granicami przesuniętymi kilkaset kilometrów na zachód, okupowana przez Armię Czerwoną, pozostawiona na łaskę Stalina przez zachodnich aliantów, którzy z niecierpliwością oczekiwali pretekstu, by cofnąć uznanie rządowi na uchodźstwie w Londynie i przenieść je na całkowicie uzależniony od Sowietów rząd w Warszawie. Republika Chińska, formalnie mocarstwo, które wygrało ośmioletnią wojnę totalną z Japonią, wypowiedziała wszystkie nierównoprawne traktaty z poprzednich 100 lat, odzyskała Mandżurię i inne ziemie okupowane,

²² J. Polit, *Gorzki triumf. Wojna chińsko-japońska 1937–1945*, Kraków 2013.

²³ W. Urbanowicz, *Ogień nad Chinami. Wojenne wspomnienia dowódcy Dywizjonu 303*, Kraków 2007; W. Odyniec, J. Włodarski, *Polski lotnik w Chinach w 1943 r.* [w:] *Początki wiedzy o Chinach w Polsce*, red. I. Kadulka, J. Włodarski, Gdańsk 2008, s. 135–142.

weszła w skład Rady Bezpieczeństwa ONZ z prawem weta, *de facto* szykowała się do kolejnej wojny, tym razem domowej między nacjonalistami a komunistami. Zdeterminowani i skutecznie wspierani przez Związek Sowiecki komuniści wzięli górę nad nacjonalistami, rozbitymi wewnątrz, zinfiltrowanymi przez agenturę, zdanymi na kapryśne i irracjonalne nieraz decyzje administracji amerykańskiej, a w szczególności generała MacArthura, który nienawidził chińskiego przywódcy Czang Kaj-szeka. W 1949 r. Mao Zedong proklamował w Pekinie utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej, a Czang Kaj-szek ewakuował władze Republiki Chińskiej na Tajwan i pomniejsze wyspy u południowych wybrzeży Chin.

W ten sposób Chiny stały się państwem o dwóch ośrodkach rządowych, podobnie jak wcześniej Polska. Otóż po wyjawieniu przez niemiecką prasę zbrodni katyńskiej w kwietniu 1943 r. rząd sowiecki zerwał wszelkie stosunki z rządem Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w Londynie, a w lipcu 1944 r. powołał własny, marionetkowy, ale administrujący realnie na terytorium nowej połtańskiej Polski, rząd Krajowej Rady Narodowej, zwany początkowo lubelskim, a od 1945 r. warszawskim. Legalny emigracyjny rząd zwany londyńskim przeszkadzał coraz bardziej zachodnim aliantom, nie zgadzając się przede wszystkim na utratę połowy terytorium Polski na rzecz Związku Sowieckiego. W związku z tym skorzystano z pretekstu, jakim był powrót części polskich polityków z emigracji (ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele) i utworzenie w Warszawie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, aby cofnąć międzynarodowe uznanie rządowi na uchodźstwie w Londynie. Dnia 5 lipca 1945 TRJN został uznany za jedynego reprezentanta państwa polskiego przez największych aliantów II wojny światowej – USA, Wielką Brytanię i Republikę Chińską. W następnych latach w warunkach zachowania demokratycznego sztafażu oraz szalejącego terroru sowieckich i lokalnych organów represji dokonana się pełna sowietyzacja i stalinizacja Rzeczypospolitej Polskiej, której kolejnymi etapami były sfałszowane wybory do parlamentu w 1947 r., likwidacja Polskiej Partii Socjalistycznej podczas tzw. zjazdu zjednoczeniowego w 1948 r. i reforma walutowa w 1950 r.

Zaprowadzenie w Polsce władzy komunistycznej przy równoczesnym zachowaniu odrębności państwowej sprawiło, że Rzeczpospolita Polska znalazła się w tzw. bloku państw demokracji ludowej i już 5 dni po proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej, 5 października 1949 r. oficjalnie uznała władze w Pekinie, cofając uznanie dla Republiki Chińskiej generalissimusa Czang Kaj-szeka. Z kolei rządy w Londynie i w Tajpei łączyła wspólna idea antykomunistyczna, ale nie utrzymywały one żadnych relacji wzajemnych, tracąc powoli uznanie dyplomatyczne w kolejnych państwach. Nawiązanie relacji między Polską a Republiką Chińską, której odrębnego istnienia Rzeczpospolita Polska nie uznaje, nastąpiło dopiero po transformacji ustrojowej i upadku Związku Sowieckiego, gdy w 1992 r. otworzono Biuro Przedstawicielskie Tajpei w Warszawie (od 2018 r. BPT w Polsce), a w 1995 r. – Warszawskie Biuro Handlowe w Tajpei (od 2018 r. Polskie Biuro Handlowe).

SUMMARY

WHAT DO WE NEED CHINA FOR? PART 1: THE INCIDENTALITY OF SINO-POLISH RELATIONS BEFORE 1949

This paper is the first part of a bigger whole titled “What do we need China for.” It is focused on the incidentality of historical Sino-Polish relations before 1949. Although the state of Poland has existed since time of Song dynasty in China, earlier mutual Polish-Chinese relations were incidental and limited to very loosely connected or completely unrelated historical events, e.g. legacies to Great Khan, missionary activities, military and civil service to foreign powers, occasional contacts between revolutionary politicians, the refuge for Poles in Harbin. The second part titled “The superpower of East Asia and new perspectives of Polish *raison d’État*” will be published soon.